

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 6 marca 2014 r.

Sąd Apelacyjny w Lublinie w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący - Sędzia	SA Wojciech Zaręba
Sędziowie:	SA Mariusz Młoczkowski (sprawozdawca) SA Bohdan Tracz
Protokolant	st. prot. sądowy Artur Trubalski

przy udziale Jacka Kuźmy prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie

po rozpoznaniu w dniu 6 marca 2014 r.

sprawy **E. K. (1)**

oskarżonego z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk i in.

z powodu apelacji wniesionych przez obrońców oskarżonych

od wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie

z dnia 22 listopada 2013 r., sygn. akt IV K 45/13

I. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok, uznając apelacje obrońców oskarżonego za oczywiście bezzasadne;

II. na poczet kary pozbawienia wolności zalicza oskarżonemu okres tymczasowego aresztowania również od dnia 22 listopada 2013 r. do dnia 6 marca 2014 r.;

III. zwalnia oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za II instancję i ustala, że wchodzące w ich skład wydatki ponosi Skarb Państwa.

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w Lublinie wyrokiem z dnia 22 listopada 2013 r., wydanym w sprawie **IV K 45/13**, uznał **E. K. (1)** za winnego tego, że w dniu 1 października 2012 r. w P., województwa (...), działając z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia M. G. (1), wypowiadając pod jego adresem groźby zabójstwa, usiłował pozbawić życia w/w pokrzywdzonego w ten sposób, że zadawał mu ciosy nożem w okolice klatki piersiowej oraz pleców, powodując u M. G. (1) obrażenia ciała w postaci trzech ran kłutych okolicy talerza łopatki lewej i nadgrzebieniowej lewej o długości po 1-1,5 cm oraz w okolicy przykręgosłupowej na wysokości IV-VI żebra po stronie prawej o długości 2 cm oraz rysowatego otarcia naskórka pod mięśniem piersiowym większym po lewej stronie w linii środkowo-obojęzycznej o długości około 2 cm, które skutkowały u w/w pokrzywdzonego naruszeniem czynności narządu ciała lub rozstrojem zdrowia na czas powyżej dni siedmiu, lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na postawę pokrzywdzonego, tj.

czynu wyczerpującego dyspozycję art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i za to, na podstawie zbiegających się przepisów, przyjmując w oparciu o art. 11 § 3 k.k. za podstawę wymiaru kary art. 14 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. skazał go na karę 10 (dziesięciu) lat pozbawienia wolności.

Na podstawie art. 46 § 2 k.k. orzekł od oskarżonego na rzecz M. G. (1) 10.000 (dziesięć tysięcy) złotych tytułem nawiązki.

Na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zaliczył oskarżonemu okres rzeczywistego pozbawienia wolności od dnia 1 października 2012 r. do dnia 22 listopada 2013 r.

Zasądził od E. K. (1) na rzecz M. G. (1) 1230 (jeden tysiąc dwieście trzydzieści) zł tytułem zwrotu wydatków związanych z występowaniem w sprawie w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

Zwolnił E. K. (1) od ponoszenia kosztów sądowych, które przejął na rachunek Skarbu Państwa.

Od powyższego wyroku **apelacje złożyli obrońcy oskarżonego**, którzy zaskarżyli orzeczenie to w całości.

A.. M. P. zarzucił mającą istotny wpływ na treść wyroku :

1) obrazę art. 4 k.p.k., 7 k.p.k. w zw. z art. 410 k.p.k. polegającą na dowolnej i jednostronnej ocenie zgromadzonego materiału dowodowego, dokonanej z całkowitym pominięciem lub zbagatelizowaniem dowodów bezsprzecznie przemawiających na korzyść E. K. (1), przy jednoczesnym nadmiernym uwypukleniu dowodów niekorzystnych, w szczególności przejawiającą się w:

- niezasadnym odmówieniu waloru wiarygodności wyjaśnieniom E. K. (1), w sytuacji, gdy są one konsekwentne, spójne i logiczne od początku samego postępowania, ponadto przedstawiony w nich przebieg zdarzenia został uznany za prawdopodobny przez biegłego sądowego;

- niezasadnym uznaniu, że wersja zdarzenia podana przez E. K. stanowi jedynie przyjętą przez niego linię obrony, a z przebiegu całego zdarzenia niczego nie pamięta, podczas gdy z opinii biegłych psychiatrów jednoznacznie wynika, że oskarżony dokładnie pamięta okres przed zatrzymaniem;

2) obrazę art. 4, 7 i 410 k.p.k. oraz art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k. polegającą na dowolnej i jednostronnej, dokonanej z naruszeniem wskazań wiedzy, logiki i doświadczenia życiowego ocenie materiału dowodowego, z pominięciem dowodów korzystnych dla oskarżonego, a przejawiającą się na obdarzeniu wiarą zeznań pokrzywdzonego M. G. (1), podczas gdy ich treść z postępowania przygotowawczego w sposób znaczny różni się od tych złożonych bezpośrednio przed sądem, przy nienależytym przez sąd I instancji uzasadnieniu tej okoliczności, i zdawkowym stwierdzeniu, że różnice w zeznaniach stanowią doprecyzowanie zeznań.

3) obrazę art. 4, 7, 410 k.p.k. oraz art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k. polegającą na dowolnej i jednostronnej, dokonanej z naruszeniem wskazań wiedzy, logiki i doświadczenia życiowego ocenie materiału dowodowego, prowadzącą do uznania E. K. (1) winnym dopuszczenia się zarzucanego mu czynu, podczas gdy nie znajduje to dostatecznej podstawy dowodowej, a prawidłowa ocena materiału dowodowego wskazuje, że działanie oskarżonego wyczerpało znamiona przestępstwa z art. 157 § 1 k.k.;

4) będący następstwem obrazy przepisów prawa procesowego, w tym art. 7 k.p.k., błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku i mający wpływ na jego treść, polegający na błędnym przyjęciu, że E. K. (1) swoim zachowaniem działając z zamiarem bezpośrednim usiłował dokonać zabójstwa M. G. (1).

Wskazując na powyższe obrońca wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uznanie, że E. K. (1) swoim zachowaniem wyczerpał znamiona przestępstwa z art. 157 § 1 k.k., ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

A.. P. M. zarzucił:

1) na mocy art. 438 pkt 2 k.p.k. - obrazę przepisów postępowania, tj. art. 2 § 2, 4, 5 § 2 i 7 k.p.k. - przez bezkrytyczne obdarzenie wiarygodnością zeznań pokrzywdzonego M. G. (1) a odmówienie tego waloru zeznaniom oskarżonego E. K. (1),

2) art. 438 pkt. 3 k.p.k - tj. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku mający wpływ na jego treść a polegający na przyjęciu dowodów obciążających oskarżonego a pominięciu dowodów świadczących o łagodniejszej kwalifikacji prawnej czynu.

Z ostrożności procesowej w przypadku nie uwzględnienia w/w zarzutów apelacji wniósł o złagodzenie wymierzonej kary bezwzględnej 10 lat pozbawienia wolności i orzeczenie kary łagodniejszej.

Wskazując na powyższe zarzuty na mocy art. 440 k.p.k. wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku przez jego złagodzenie z uwzględnieniem zmiany kwalifikacji prawnej czynu, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

A.. J. F. – na zasadzie art. 427 § 2 k.p.k. i art.438 pkt 2, 3 k.p.k., a nadto z ostrożności procesowej - pkt 4, zarzucił:

1) obrazę przepisów prawa procesowego, a mianowicie art. 4, art. 410 i art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k., która miała wpływ na treść wyroku, a wynikała z oparcia orzeczenia o winie oskarżonego tylko na dowodach obciążających i pominięcia dowodów niekorzystnych dla oskarżonego, bez należytego uzasadnienia takiego stanowiska;

2) błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, a polegający na stwierdzeniu, że zeznania złożone przez pokrzywdzonego M. G. (1) są wiarygodne i świadczą o tym, że oskarżony usiłował dokonać zabójstwa, podczas gdy prawidłowo oceniony materiał dowodowy mógłby tylko doprowadzić do wniosku, iż działania oskarżonego wypełniają znamiona art. 159 k.k. - użycie w bójce niebezpiecznego narzędzia; w tym przypadku noża; nadto z ostrożności procesowej, w przypadku nieuwzględnienia zarzutów opisanych w pkt 1 i 2:

3) rażącą niewspółmierność zastosowanej kary 10 lat pozbawienia wolności.

W konkluzji obrońca wniósł o zmianę wyroku przez zmianę zastosowanej kwalifikacji prawnej na art. 159 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i wymierzenie oskarżonemu z mocy cytowanych przepisów stosownej, znacznie łagodniejszej, kary pozbawienia wolności, zmniejszając jednocześnie nawiązkę do kwoty 5000 zł, bądź uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, ewentualnie, z ostrożności procesowej, w przypadku nieuwzględnienia zarzutów z pkt 1 i 2 apelacji o złagodzenie wymierzonej kary 10 lat pozbawienia wolności i orzeczenie kary 8 lat pozbawienia wolności.

Sąd Apelacyjny w Lublinie zważył, co następuje.

Apelacje wywiedzione przez wszystkich trzech obrońców oskarżonego E. K. (1) nie zasługują na uwzględnienie, albowiem podniesione w nich zarzuty okazały się bezzasadne w stopniu oczywistym; Sąd Okręgowy w Lublinie nie dopuścił się bowiem uchybień tamże afirmowanych, ani też jakichkolwiek innych, mogących podlegać uwzględnieniu z urzędu.

Z uwagi na podobieństwo wyartykułowanych zarzutów odwoławczych zostaną one omówione zbiorczo, a w dalszej części nastąpi szczegółowe odniesienie się do wywodów poszczególnych apelacji. Podnieść na wstępie trzeba, że wszyscy skarżący kontestują dokonaną przez sąd a quo ocenę dowodów, w szczególności zaś dowodów z wyjaśnień oskarżonego oraz zeznań pokrzywdzonego, oraz ich konsekwencję w postaci przypisania oskarżonemu sprawstwa usiłowania zabójstwa M. G. (2), w czym upatrują naruszenia szeregu przepisów proceduralnych (adw. M. P. – art. 4, 7, 410 i 424 § 1 pkt 1 k.p.k. – zarzuty z pkt 1-3 oraz częściowo zarzut błędu w ustaleniach faktycznych (...), będący następstwem obrazę przepisu art. 7 k.p.k. (pkt 4); adw. J. F. – art. 4, 410 i 424 § 1 pkt 1 k.p.k. – zarzut z pkt 1 i skorelowany z nim zarzut błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku (...), a sprowadzający się w

istocie rzeczy do kwestionowania dokonanej przez sąd meriti oceny zeznań świadka M. G. (1) - a które to uchybienie winno być – w takim stanie rzeczy - prawidłowo zakwalifikowane jako przyczyna odwoławcza wskazana w przepisie art. 438 pkt 2 k.p.k.; adw. P. M. – art. 2 § 2 , 4, 5 § 2 i 7 k.p.k. – zarzut z pkt 1 oraz skorelowany z nim zarzut błędu w ustaleniach faktycznych (...), który - podobnie jak we wskazanym wcześniej przypadku - sprowadza się do kontestowania oceny dowodów, która legła u podstaw wydania wyroku skazującego, a zatem w swej istocie jest to także zarzut natury procesowej).

Odnosząc się do powyższego należy skonstatować, że wbrew odmiennym sugestiom zaprezentowanym przez apelujących, nieopartych realną argumentacją – a w istocie oderwaną od treści całokształtu przeprowadzonych i ujawnionych w sprawie dowodów, słusznie uznanych przez sąd a quo za wiarygodne - wydanie skarżonego wyroku zostało poprzedzone analizą całokształtu materiału dowodowego, ocenionego prawidłowo, zgodnie ze wskazaniami wiedzy oraz zasadami prawidłowego rozumowania i doświadczenia życiowego. Nie sposób w szczególności podzielić zapatrywania, że sąd ten przeprowadzając, ujawniając i oceniając dowody dopuścił się obrazy przepisu art. 410 k.p.k. oraz art. 7 k.p.k. Przepisy art. 2 § 2 k.p.k. i art. 4 k.p.k. statuują zaś jedynie ogólne zasady procesowe (odpowiednio prawdy materialnej oraz obiektywizmu) i dlatego też, same w sobie, nie mogą stanowić podstawy zarzutów apelacyjnych. Przedmiotem uchybień zarzuconych w apelacji mogą być tylko konkretne normy (służące realizacji tych reguł) nakazujące lub zakazujące dokonywania określonych czynności w określonej sytuacji procesowej. Na naruszenie norm o takim charakterze skarżący zaś nie wskazują.

Całkowitym nieporozumieniem jest bowiem upatrywanie naruszenia tych przepisów, jak zdają się czynić skarżący, w tym, że sąd I instancji pewne dowody przemawiające na niekorzyść oskarżonego uczynił podstawą orzeczenia, odmawiając zaś wiary dowodom przemawiającym na jego niekorzyść. Trzeba wszak podnieść, że sens normy określonej w art. 4 k.p.k. sprowadza się do tego, że organ procesowy po dokonaniu oceny dowodów w sposób zgodny z dyrektywami wynikającymi z przepisu art. 7 k.p.k. i ustaleniu faktów rozpoznawanej sprawy, wszystkie te fakty powinien następnie wziąć pod uwagę przy podejmowaniu decyzji procesowych, co też sąd okręgowy uczynił, a czego projekcją jest uzasadnienie wyroku, odnoszące się do oceny i do wartościowania poszczególnych dowodów (por. s. 5- 13), a co zostanie omówione w dalszej części niniejszych rozważań. Oczywiście jest przy tym (a przynajmniej dla skarżących być powinno), że podstawę ustaleń faktycznych stanowią jedynie dowody obdarzone wiarą przez sąd meriti. Obowiązująca procedura karna nie przewiduje zaś zasady wartościowania dowodów, ani też prymatu dowodów korzystnych dla oskarżonego nad dowodami przemawiającymi na jego niekorzyść.

Oczywistym jest również, że podstawa faktyczna wyroku nie może być przez sąd przyjęta dowolnie, lecz musi być oparta na całokształcie okoliczności faktycznych ujawnionych podczas przewodu sądowego, zaś naruszenie art. 410 k.p.k. następuje zarówno przez oparcie wyroku na okolicznościach nieujawnionych w toku rozprawy głównej, jak też przez pominięcie przy wyrokowaniu ujawnionych w toku rozprawy głównej okoliczności korzystnych, jak i niekorzystnych dla oskarżonego. Tymczasem sąd a quo dokonując ustaleń faktycznych przeprowadził wszystkie dowody potrzebne dla ustalenia okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia i poddał je ocenie, nie pozostawiając poza zasięgiem swych rozważań żadnego z nich, a zatem afirmowane przez obronę zarzuty obrazy przepisu art. 410 k.p.k. uznać należy za całkowicie gołosłowne i niesłuszne.

W tej sytuacji należało więc rozważyć zasadność zarzutu naruszenia przez sąd pierwszej instancji zasady swobodnej oceny dowodów określonej w art. 7 k.p.k. Wszystkie apelacje sprowadzają się w zasadzie do wykazania braku wiarygodności świadka - pokrzywdzonego M. G. (1), przede wszystkim z tego powodu, że jego zeznania pozostają w sprzeczności z wyjaśnieniami oskarżonego (należałoby dodać, że w zasadzie tylko tymi złożonymi na rozprawie w dniu 20.06.2013 r.) Rzecz jednak w tym, iż dokonana przez sąd a quo ocena dowodów jest prawidłowa i w pełni czyni zadość regułom w tym przepisie określonym, a skarżący nie zdołali wykazać, że sąd ten dopuścił się jakichkolwiek uchybień w tym względzie, które mogły mieć wpływ na treść skarżonego orzeczenia.

Wypada przy tym uwypuklić, że analiza pisemnych motywów skarżonego wyroku, które - co należy stanowczo podkreślić - spełniają w zupełności wymogi proceduralne określone w przepisie 424 § 1 pkt 1 k.p.k., gdyż wskazują precyzyjnie i logicznie, a przede wszystkim dostatecznie szczegółowo, jakie fakty zostały uznane za udowodnione

oraz na jakich dowodach zostało oparte orzeczenie, jak również wyjaśniają przekonująco, dlaczego nie uznano za wiarygodne dowodów przeciwnych, prowadzi do wniosku, iż zaskarżony wyrok w pełni poddaje się kontroli instancyjnej. Wiele mankamentów w sposobie argumentacji poszczególnych zarzutów można doszukać się zaś w apelacjach wszystkich obrońców, w tym również tych stawiających zarzuty naruszenia przepisu art. 424 § 1 k.p.k. Ponadto godzi się zauważyć, że uzasadnienie wyroku sporządzone jest po jego wydaniu, wobec tego siłą rzeczy nawet ewentualne uchybienia regułom określonym w tym przepisie, nie mogą mieć wpływu na treść wyroku. Analiza uzasadnienia skarżonego orzeczenia w konfrontacji z wnikliwą i uważną lekturą akt sprawy, czego – jak się wydaje – nie dokonali apelujący (do takiego wniosku należało dojść analizując treść zarzutów i przytoczonych na ich poparcie argumentów), prowadzi do konstatacji, że Sąd Okręgowy w Lublinie rekonstruując stan faktyczny nie pominął żadnego istotnego dowodu, którego treść mogła doprowadzić do wydania odmiennego rozstrzygnięcia w sprawie, a co jeszcze raz należy podkreślić.

Przede wszystkim zaś trzeba uwypuklić, że sąd a quo w sposób przekonujący i pozbawiony jakichkolwiek sprzeczności oraz błędów w rozumowaniu wyjaśnił w szczególności, dlaczego dał wiarę dowodowi z zeznań pokrzywdzonego M. G. (1), odmawiając jednocześnie tego przymiotu wyjaśnieniom oskarżonego - w zakresie, w którym stoją one w opozycji do depozycji wskazanego wyżej świadka, jak też innych dowodów dyskwalifikujących wersję przedstawioną przez oskarżonego. Stanowisko to oraz zaprezentowaną na jego poparcie - co należy podkreślić - dosyć obszerną i wnikliwą, a przede wszystkim logiczną argumentację (por. s. 5 – 12 zaskarżonego wyroku), podziela w całości sąd odwoławczy; nie jest jej w stanie podważyć stricte polemiczna argumentacja powołana przez obrońców. Skarżący nie zdołali bowiem wykazać, że sąd I instancji dopuścił się konkretnych uchybień w ocenie dowodów, przedstawiając jedynie własną odmienną koncepcję w tym względzie. Tak umotywowane zarzuty nie mogą zaś odnieść skutków zamierzonych przez ich autorów w postaci wydania przez sąd odwoławczy orzeczenia reformatoryjnego lub kasatoryjnego.

Adw. M. P. usiłując narzucić Sądowi Apelacyjnemu w Lublinie swoją odmienną, niż dokonana przez sąd a quo, ocenę dowodów, uciekł się nawet do postawienia tezy rażąco sprzecznej z rzeczywistym stanem dowodowym sprawy, wskazując, że wyjaśnienia E. K. (1) „są konsekwentne, spójne i logiczne od początku samego postępowania...”. Lansowana przez obrońcę teza jest oczywiście nieprawdziwa; analiza akt sprawy nie pozostawia bowiem wątpliwości, iż wyjaśnienia oskarżonego – wbrew sugestii obrońcy – w żadnym razie nie charakteryzowały się powyższymi przymiotami. Przypomnieć zatem trzeba, że przesłuchany dwukrotnie w toku postępowania przygotowawczego oskarżony wyjaśniał, że nie pamięta przebiegu zdarzenia, wskazując przy tym podczas drugiego przesłuchania, że M. G. (1) pamięta z gimnazjum, a pokrzywdzony nie był jego kolegą, (...) tylko pokrzywdzonego kojarzył; na rozprawie w dniu 20.06.2013 r. wyjaśnił zaś zupełnie odmiennie co do charakteru (rodzaju) znajomości oraz utrzymywania kontaktów z pokrzywdzonym – cyt., „znam pokrzywdzonego od ok. 6 lat. Utrzymywaliśmy kontakty telefoniczne, przychodził do mnie. Był moim znajomym (...)”. W toku postępowania przygotowawczego podał także, że M. G. (1) dzwonił do niego i zakładał mu w domu Internet, a „wątek narkotykowy” pojawił się w jego relacji procesowej dopiero na rozprawie w dniu 20.06.2013 r. Uwypuklić przy tym trzeba, na co słusznie zwrócił uwagę sąd a quo, że również na pierwszym terminie rozprawy oskarżony zachował de facto prawo do milczenia, wskazując wprost, że na tym etapie postępowania nie będzie odpowiadał na pytania. Podał także, że nie chciał zabić pokrzywdzonego (...), a ponieważ był po narkotykach, wszystkiego za dobrze nie pamięta. Istotny jest przy tym - dla oceny wiarygodności relacji oskarżonego, w której przedstawił swoją wersję przebiegu zdarzenia - moment, w którym relacja ta została złożona; również w tym zakresie przekonywające są tezy zaprezentowane przez sąd I instancji (por. s. 7 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Oskarżony, co należy ponownie podkreślić, uczynił to po przeprowadzeniu znacznej części przewodu sądowego, w tym po złożeniu zeznań przez pokrzywdzonego. Uznaniu za wiarygodną tejże relacji sprzeciwia się przy tym fakt, że stoi ona w oczywistej sprzeczności nie tylko do wersji zaprezentowanej przez pokrzywdzonego, ale - co należy zauważyć i jeszcze raz podkreślić - również do wyjaśnień samego oskarżonego, zarówno tych składanych w postępowaniu przygotowawczym, jak i pierwszych, powołanych wyżej, a złożonych przed sądem okręgowym, w których oskarżony wskazywał, że „nie pamięta” przebiegu inkryminowanego mu zachowania. W świetle wskazanych wyżej uwarunkowań owe drugie wyjaśnienia oskarżonego z rozprawy jak najbardziej słusznie zostały uznane przez sąd I instancji za niewiarygodne. Już bowiem sam moment złożenia przez oskarżonego tych wyjaśnień, abstrahując nawet od ich treści, nakazuje podchodzić do tych relacji z bardzo dużą dozą ostrożności, nasuwając uzasadnione wątpliwości

co do ich zgodności z rzeczywistym stanem rzeczy (z tym, co rzeczywiście oskarżony zapamiętał). Oceniając bowiem rzezone depozycje oskarżonego z rozprawy z dnia 20.06.2013 r. (k. 489 v - 490) w korelacji do pozostałych dowodów, w tym w szczególności wyjaśnień samego oskarżonego złożonych na wcześniejszym etapie postępowania, oraz - co należy podkreślić - pozbawionych istotnych sprzeczności w zakresie okoliczności inkryminowanego E. K. (1) zdarzenia (wbrew odmiennym wywodom obrońców adw. J. F. oraz adw. M. P.) zeznań pokrzywdzonego, które znajdują nadto oparcie w treści dowodów osobowych oraz nieosobowych, sąd wyrokujący w I instancji doszedł do trafnej konstatacji, że te ostatnie depozycje oskarżonego stanowią jedynie „próbę dopasowania” własnych twierdzeń do przeprowadzonych (wcześniej) dowodów w sposób jak najkorzystniejszy dla niego (należałoby dodać: w ocenie autora tej wersji), a nie są (te wyjaśnienia) przekazem tego, co oskarżony rzeczywiście zapamiętał. Trzeba przy tym przypomnieć, że z zeznań K. K. – osoby niezaangażowanej osobiście po żadnej ze stron - których wiarygodności obrońcy wszak nie kwestionują, wspartych nadto treścią umowy o świadczenie usługi internetowej (k. 137-143) oraz wykazem połączeń telefonicznych (k. 461-465), a które wykazały, że próby nawiązania kontaktów telefonicznych przez pokrzywdzonego z oskarżonym miały miejsce dopiero poczynając od daty zawarcia tejże umowy oraz w bliskim okresie po tym fakcie, istotnie wynika wskazany przez sąd I instancji powód udania się krytycznego dnia E. K. (1) do pokrzywdzonego – subiektywne przekonanie, iż jest „nękany” przez pokrzywdzonego SMS-ami w związku z instalacją przez pokrzywdzonego telewizji satelitarnej (modułu internetowego) w domu oskarżonego (por. s. 9 pisemnego uzasadnienia zaskarżonego wyroku), co zarazem zaprzecza prawdziwości wersji E. K., że pokrzywdzony był jego znajomym i utrzymywał z nim kontakty w celu nabycia od niego narkotyków.

Konstatując należy zatem podzielić, jako prawidłową i logiczną, ocenę sądu meriti, że wyjaśnienia oskarżonego z rozprawy z dnia 20.06.2013 r. są kłamliwe - stanowiły jedynie realizację prawa do obrony, nakreślając przebieg zdarzenia w taki sposób, aby „wytłumaczalne” stało się, w jakim celu oskarżony użył wobec pokrzywdzonego noża. Przekonania tego nie podważają stricte polemiczne wywody zawarte w apelacjach obrońców, a w szczególności zaś adw. J. F. oraz adw. M. P.. Podnieść bowiem trzeba, że adw. P. M., pomimo iż formalnie podniósł zarzut natury procesowej, sprowadzający się w swej treści do zakwestionowania dokonanej przez sąd a quo oceny dowodów, nie podjął nawet próby realnej polemiki z tą oceną, ograniczając się - w uzasadnieniu środka odwoławczego - w gruncie rzeczy do lansowania ogólnikowych twierdzeń o charakterze spekulacji i przytoczenia też czterech judykatów, bez jakiegokolwiek odniesienia ich do realiów niniejszej sprawy; notabene, taki sposób motywacji afirmowanych zarzutów, w sytuacji gdy ich autorem jest podmiot kwalifikowany, świadczy o braku należytej staranności i rzetelności w sporządzaniu środka odwoławczego lub też dowodzi wyrywkowej znajomości akt sprawy, w tym uzasadnienia stanowiska sądu I instancji (a w zasadzie ich niezajomości), bądź też świadczy o tym, że w istocie w przekonaniu samego skarżącego zaskarżony wyrok jest słuszny, skoro autor apelacji nie mógł znaleźć żadnych realnych (sensownych, logicznych) argumentów na jego podważenie. Trafnie zaś zauważył adw. J. F., że oskarżony ma prawo kłamać, czy odmawiać składania wyjaśnień, a sprawą sądu jest - jak to ujął - „odciedzenie prawdy od fałszu”. Rzecz jednak w tym, że Sąd Okręgowy w Lublinie dokonując oceny i wartościując poszczególne dowody temu zadaniu w zupełności sprostał. Wskazał w szczególności bowiem, w jakim zakresie wyjaśnienia oskarżonego oraz zeznania pokrzywdzonego uznał za wiarygodne, a w jakim za niewiarygodne, przedstawiając na poparcie swojego stanowiska przekonywającą, logiczną oraz spójną argumentację; dlatego też dokonana przez tenże sąd ocena dowodów pozostaje pod ochroną przepisu art. 7 k.p.k. Podnieść przy tym trzeba, że z samego faktu, iż oskarżony w realizacji prawa do obrony ma prawo kłamać – należałoby dodać: bez żadnego ryzyka poniesienia odpowiedzialności karnej za przedstawianie fałszywych relacji (w przeciwieństwie do świadka, który za składanie fałszywych zeznań ponosi odpowiedzialność karną) - nie sposób wywieść tezy, iż w sytuacji, gdy oskarżony zdecydował się złożyć wyjaśnienia dotyczące przebiegu inkryminowanego zachowania (tym bardziej, iż uczynił to już po przeprowadzeniu większości dowodów istotnych dla rekonstrukcji stanu faktycznego, w tym - w szczególności - relacji drugiego bezpośredniego uczestnika tego zdarzenia), to tym samym ta ostatnia relacja jest prawdziwa. Oczywiście, nie można zakładać a priori, że we wskazanych wyżej uwarunkowaniach procesowych oskarżony kłamał, tylko dlatego że pozwalały mu na to przepisy prawa. Rzecz jednak w tym, że sąd I instancji takowych apriorycznych założeń nie poczynił. W świetle bowiem zgromadzonych w sprawie uznanych za wiarygodne dowodów, w tym także opinii psychiatrycznej pierwszego zespołu biegłych (k. 263), brak jest realnych podstaw do kwestionowania konstatacji, że oskarżony rzeczywiście nie pamiętał przebiegu inkryminowanego mu zachowania. Przekonanie to nie stoi przecież w sprzeczności z zasadami

logiki, wiedzy oraz prawidłowego rozumowania. Za przyjęciem tej tezy przemawia wszakże fakt, że oskarżony wyjaśniając, iż nie pamięta przebiegu zdarzenia, domagał się pokazania mu zapisu z monitoringu, po to właśnie, żeby odnieść się do postawionego mu zarzutu, jak też fakt, iż E. K. (1) miał już w przeszłości po spożyciu alkoholu palimpsesty - nie pamiętał swoich wcześniejszych gwałtownych, destrukcyjnych i agresywnych zachowań, których dopuszczał się pod wpływem alkoholu i narkotyków. W optyce poczynionych przez sąd I instancji (w tym na podstawie dowodów obiektywnych - opinii psychiatrycznych dwóch zespołów biegłych wraz z opinią uzupełniającą oraz opinii biegłych dotyczących badania krwi oskarżonego na zawartość alkoholu oraz środków odurzających i substancji psychotropowych), a nie kwestionowanych przez skarżących, prawidłowych ustaleń, że E. K. (1) znajdował się in tempore criminis w stanie odurzenia mieszanego alkoholem, amfetaminą oraz doksepina, wchodzącą w interakcję z alkoholem, nie sposób skutecznie zanegować wniosku, iż oskarżony nie pamiętał przebiegu inkryminowanego mu zdarzenia. Podkreślić trzeba - w świetle zasad doświadczenia życiowego - że gdyby oskarżony rzeczywiście zarejestrował w pamięci przebieg zajścia, to wówczas zrelacjonowałby on swoje spostrzeżenia - które przecież mogłyby mieć istotny wpływ na ocenę zarzucanego mu czynu, kwestię jego odpowiedzialności karnej - już na wcześniejszym etapie postępowania, podczas pierwszego przesłuchania, bezpośrednio po przedstawieniu mu zarzutu i nie domagałby się przede wszystkim okazania mu zapisu monitoringu, skoro przecież przebieg zdarzenia miał on zapamiętać - jak zdają się sugerować skarżący - afirmując niesłusznie wiarygodność ostatnich relacji oskarżonego złożonych w toku przewodu sądowego. Stanowisku temu nie sprzeciwiają się przy tym w żadnej mierze wnioski zawarte w uzupełniającej opinii psychiatrycznej sporządzonej przez M. B. i M. M. z udziałem psycholog E. M. , do których odwołuje się adw. M. P.. Podnieść bowiem trzeba, że fakt, iż relacja oskarżonego z rozprawy z dnia 20.06.2013 r. jest „rozumiała, wytłumaczalna, niezawierająca elementów sugerujących poddanie nasilonym zaburzeniom myślenia”, sam w sobie, nie świadczy jeszcze o tym, że jest ona prawdziwa. Oczywiście jest wszakże, że można szczegółowo (abstrahując od faktu, że powołane wyżej wyjaśnienia oskarżonego odnośnie przebiegu inkryminowanego mu zachowania nie są wcale nadmiernie szczegółowe - vide k. 489 v - 490), a nawet logicznie i zbornie, mówić zarówno prawdę, jak i kłamać. Dodać przy tym wypada, że to do sądu, nie zaś biegłych, należy ocena wiarygodności procesowych deponycji oskarżonego.

Podkreślić też przy tym należy, że wbrew odmiennym - nieprzekonywającym i czysto spekulacyjnym wywodom adw. J. F. - poziom umysłowy E. K. (1) („inteligencja na poziomie lekko niższym niż średnia”) w żadnym razie nie sprzeciwia się przyjęciu, iż wyżej wymieniony, w dążeniu do uniknięcia lub zminimalizowania grożącej mu surowej odpowiedzialności karnej, mógłby (byłby w stanie) posłużyć się kłamstwem - przedstawiając relacje, jak na rozprawie w dniu 20.06.2013 r.

W świetle powyższych rozważań nie może budzić żadnych wątpliwości, że sąd I instancji słusznie odmówił waloru wiarygodności wyjaśnieniom E. K. (1) w zakresie, w którym pozostają one w sprzeczności do pozostałych, uznanych za wiarygodne dowodów, w tym w szczególności do zeznań świadka M. G. (1), a także wcześniejszych wypowiedzi samego oskarżonego; oczywiście jest, w świetle zasad logiki, że dwie wykluczające się wzajemnie wersje nie mogą być jednocześnie prawdziwe.

Przechodząc zaś do oceny zeznań pokrzywdzonego dokonanej przez sąd a quo należy podnieść, że jest ona ze wszech miar prawidłowa i spotkała się z pełną aprobatą sądu ad quem. Dowód ten został bowiem oceniony w sposób wnikliwy oraz wszechstronny z odniesieniem jego treści do innych dowodów, zarówno osobowych (w szczególności zaś wyjaśnień E. K.) jak i nieosobowych, a nie zaś pobieżny, jak sugerują to skarżący, a czego dowodem jest dosyć obszerna - co należy podkreślić - treść uzasadnienia zaskarżonego wyroku poświęcona temu zagadnieniu (por. s. 7 - 13). Sąd Okręgowy w Lublinie przedstawił logiczną i przekonującą argumentację na poparcie swojego stanowiska, której nie jest w stanie podważyć, ani obalić, argumentacja podniesiona w apelacjach obrońców. Przede wszystkim sąd ten dostrzegł afirmowane sprzeczności, które pojawiły się w zeznaniach M. G. (1) złożonych w toku postępowania przygotowawczego oraz jurysdykcyjnego, i wbrew sugestiom adw. M. P. nie skwitował ich jedynie stwierdzeniem, że różnice te stanowią „doprecyzowanie zeznań”. Przede wszystkim rzecz w tym, że - wbrew odmiennym twierdzeniom apelujących - w deponycjach tego świadka nie ma sprzeczności istotnych, które dewaluowałyby ich wiarygodność i przez to dyskwalifikowały ich wartość, jako „kluczowego” dowodu dla ustalenia przebiegu inkryminowanego oskarżonemu zachowania. Pokrzywdzony konsekwentnie wszakże podawał okoliczności,

w których doszło do zaatakowania go nożem przez oskarżonego, stan w jakim oskarżony się wówczas znajdował (pod wpływem alkoholu, bełkotliwa mowa), oraz sposób wyprowadzania przez oskarżonego ciosów (najpierw trzymał nóż na wysokości klatki piersiowej pokrzywdzonego, zadając uderzenie na tej wysokości, a na koniec zadawał uderzenia trzymanym w prawej ręce nożem za głowy), jak też konsekwentnie relacjonował zarówno sam fakt oraz sposób podejmowanej przez siebie obrony przed atakiem. Mało istotne rozbieżności w poszczególnych depozycjach pokrzywdzonego wynikają z dynamiki, szybkości zajścia oraz faktu, iż pokrzywdzony składając zeznania w toku postępowania przygotowawczego, bezpośrednio po zdarzeniu, był w szoku, co mając na uwadze charakter, gwałtowny przebieg zdarzenia, które było dla M. G. (2) zaskoczeniem, jest jak najbardziej zrozumiałe i wytłumaczalne. Na rozprawie, zeznając już wszakże z dystansem czasowym od zdarzenia, gdy złagodziły się emocje i zdenerwowanie, pokrzywdzony doprecyzował (uszczegółowił swoje zeznania) w stosunku do relacji podanej w śledztwie, co jest jak najbardziej logiczne. Podnieść przy tym trzeba, że stopień szczegółowości zeznań składanych na różnych etapach postępowania przez uczestników postępowania może być wypadkową wielu czynników, związanych zarówno z właściwościami przesłuchiwanego (zdolność do bardziej lub mniej szczegółowego spontanicznego werbalizowania swoich spostrzeżeń) oraz wnikliwości i dociekliwości przesłuchującego. Fakt, że pokrzywdzony nie podał pewnych okoliczności na wcześniejszym etapie postępowania, mógł wynikać z faktu, iż w jego subiektywnym przekonaniu nie były one na tyle istotne, aby o nich wspomnieć przesłuchującemu go funkcjonariuszowi, w sytuacji gdy nie był o nie indagowany. Przede wszystkim jednak nie można wymagać od pokrzywdzonego, który przecież padł ofiarą gwałtownego, niespodziewanego dla niego ataku, zagrażającego jego życiu, aby precyzyjnie zarejestrował (policzył) i następnie określił (zrelacjonował) liczbę wyprowadzonych przez oskarżonego ciosów. W takiej bowiem sytuacji naturalne jest przecież, że osoba atakowana swoją uwagę koncentruje przede wszystkim na obronie przed atakiem. W świetle zaś całokształtu zeznań M. G. (1) składanych przez niego na różnych etapach postępowania oraz kontekstu sytuacyjnego, w jakich depozycje te przekazywał, sąd I instancji trafnie uznał, że oskarżony wyprowadził wiele ciosów (nie można bowiem precyzyjnie ustalić, w świetle całokształtu relacji pokrzywdzonego, ile dokładnie tych ciosów było). Podnieść przy tym trzeba, że wbrew odmiennym twierdzeniom jednego z obrońców, ustalenie to nie jest najbardziej niekorzystne dla E. K. (1). W pojęciu „wiele” zawiera się wszakże również liczba znacznie mniejsza niż 30 (pokrzywdzony w toku rozprawy wskazał, iż ciosów było „około 30 – plus, minus”).

Nie sposób również zaakceptować wywodów adw. J. F., że przyjęciu wiarygodności zeznań M. G. (1) sprzeciwia się stosunek pokrzywdzonego do oskarżonego, a spowodowany wszakże samym tylko zdarzeniem (jak ujął to skarżący: „antypatia pokrzywdzonego do mojego klienta”, a której przejawem - w ocenie apelującego - jest fakt nieprzyjęcia przez M. G. przeprosin ze strony E. K.). Sąd a quo opisaną wyżej postawę pokrzywdzonego dostrzegł (por. s. 4 uzasadnienia wyroku SO). Rzecz jednak w tym, że z takiego postępowania pokrzywdzonego (który, zanim doszło do inkryminowanego zdarzenia, nie pozostawał z E. K. w konflikcie i w świetle wiarygodnych dowodów nie utrzymywał z nim żadnych kontaktów), nie sposób wywieść tezy, że składane przez niego zeznania - obciążające oskarżonego - były nieprawdziwe. Odmiennie zapatrywanie w tym względzie, oderwane od treści całokształtu dowodów uznanych przez sąd a quo za wiarygodne, stanowi jedynie niczym uzasadnioną spekulację. Podnieść wszak trzeba, że nie można oczekiwać od osób pokrzywdzonych, zwłaszcza brutalnymi (zagrażającymi ich życiu lub zdrowiu) przestępstwami, popełnionymi bez racjonalnego motywu, a taka przecież sytuacja miała miejsce w niniejszych realiach, że każda z tych osób będzie w stanie przebaczyć sprawcy, a tym bardziej, iż okaże sprawcy sympatię. Zauważyć przy tym trzeba, że nawet sam skarżący słusznie stwierdził, że taka postawa pokrzywdzonego jest „naturalna”. Fakt nieprzebaczenia oskarżonemu przez pokrzywdzonego, odrzucenie przeprosin oskarżonego, nie może zatem w żadnej mierze, sam w sobie, przesądzać, że pokrzywdzony kłamie (mając przy tym świadomość poniesienia odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań), przedstawiając oskarżonego „w jak najgorszym, a siebie w jak najlepszym świetle” - co niesłusznie imputuje mu obrońca. Sąd apelacyjny odniósł wszak zupełnie inne wrażenie, a mianowicie, że to oskarżony (obrona) usiłują wykreować - zupełnie bezpodstawnie - jak najbardziej niekorzystny obraz pokrzywdzonego. Zabiegi te, w świetle całokształtu zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, w tym obrazującego sylwetkę oraz portret psychologiczny i dotychczasową linię życiową oskarżonego (a których wiarygodność notabene nie była kwestionowana), nie mogą osiągnąć skutków zamierzonych przez obronę.

Zauważyć przy tym trzeba, że pokrzywdzony indagowany na rozprawie przez adw. M. P. przyznał, że był karany za posiadanie marihuany (k. 396), co dodatkowo przemawia za szczerością i wiarygodnością jego depozycji. Tym samym nie mogą ostać się czysto spekulacyjne wywody zaprezentowane w apelacji obrońców, zmierzające do poddania w wątpliwość wiarygodności relacji pokrzywdzonego odnośnie przebiegu inkryminowanego oskarżonemu zachowania.

Nie sposób także zgodzić się z dywagacjami zaprezentowanymi przez adw. J. F., że wygląd pomieszczenia, w którym rozegrało się zajście będące przedmiotem postępowania (cyt. „niespodziewanie duży porządek w tym pomieszczeniu”), przeczy wersji pokrzywdzonego odnośnie przebiegu tego zdarzenia. Godzi się bowiem zauważyć, że z analizy dokumentacji fotograficznej, do której odwołuje się obrona (k. 114-118) oraz protokołu oględzin pomieszczenia, w którym rozegrało się zdarzenie, wynika, że było to pomieszczenie dosyć przestronne, w którym było dużo pustej, nieumeblowanej przestrzeni (całkowite wymiary pomieszczenia to 567cm x 760 cm), co pozwalało na „toczenie walki” wszakże tylko z udziałem dwóch osób bez jednoczesnego poczynienia w następstwie zdarzenia istotnych spustoszeń w tym lokalu. Dlatego też należy stwierdzić, że wygląd pomieszczenia zobrazowany na fotografiach oraz w protokole oględzin wcale nie poddaje w wątpliwość wiarygodności relacji pokrzywdzonego co do przebiegu inkryminowanego oskarżonemu zdarzenia. W przedstawionych wyżej uwarunkowaniach skarżący niesłusznie „zarzuca” sądowi I instancji, że nie przeprowadził „eksperymentu” celem odtworzenia przebiegu zdarzenia, gdyż nie było po temu realnej potrzeby, skoro zebrane w sprawie dowody pozwalały na poczynienie prawidłowych konstatacji, tym bardziej, że ani oskarżony, ani obrona, nie zgłaszali w toku postępowania pierwszoinstancyjnego celowości przeprowadzenia rzeczonego dowodu. Innymi słowy dowód ten nie jest istotny dla rozstrzygnięcia sprawy (pomijając już wątpliwości co do możliwości jego przeprowadzenia w sposób wyobrażany przez obrońcę, a mający realnie „obrazować” dynamiczne wszak zachowanie obu uczestników zdarzenia).

Ponadto należy zauważyć, że skarżący nie afirmował żadnego zarzutu wskazującego na zaistnienie braków (niepełność) przeprowadzonego przez sąd a quo postępowania dowodowego (a mianowicie np. art. 166 k.p.k., art. 366 § 1 k.p.k.) w wyjaśnianiu istotnych okoliczności sprawy. Takiej rangi nie ma wszak w szczególności norma zawarta w art. 410 k.p.k.

Reasumując należy skonstatować, że M. G. (1) nie miał żadnych powodów ku temu, aby bezpodstawnie obciążać E. K. (1). Niewątpliwie to właśnie oskarżony w dążeniu do uniknięcia grożącej mu realnie surowej odpowiedzialności karnej (w aspekcie kwalifikacji prawnej zarzucanego mu czynu), a czego miał świadomość, był zainteresowany korzystnym dla siebie rozstrzygnięciem sprawy i w tym też celu na rozprawie w dniu 20.06.2013 r. fałszywie opisał przebieg zdarzenia, nie narażając się przy tym na poniesienie jakichkolwiek konsekwencji prawnych (w sensie odpowiedzialności za składnie fałszywych wyjaśnień), a wręcz korzystał z przyznanych mu uprawnień procesowych.

Trzeba także podnieść, że sąd orzekający w pierwszej instancji procedował w zgodzie z zasadą bezpośredniości – miał bezpośrednią styczność z pokrzywdzonym oraz oskarżonym, obserwował ich postawę oraz zachowanie podczas składania przez nich relacji, co też miało niewątpliwie niebagatelne znaczenie dla dokonanej przez tenże sąd oceny dowodów pod kątem ich wiarygodności i szczerości. Takiej możliwości nie mieli zaś dwaj z trzech skarżących, gdyż adw. J. F. oraz adw. P. M. zostali ustanowieni obrońcami oskarżonego po wydaniu skarżonego wyroku (k. 671, k. 679).

Również eksponowany w środkach odwoławczych fakt, że w świetle treści opinii biegłego medyka sądowego K. W. równie prawdopodobna jest wersja przebiegu zdarzenia przedstawiona zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego, nie podważa w żadnej mierze dokonanej przez sąd a quo oceny zeznań M. G. (1). Sąd ten bowiem słusznie dał wiarę, jak była wyżej mowa, relacji pokrzywdzonego, stosując przy tym prawidłowo reguły oceny dowodów określone w przepisie art. 7 k.p.k., tym samym nie obrażając również przepisu art. 5 § 2 k.p.k. (naruszenie tego przepisu afirmował jedynie adw. P. M.). W takiej bowiem sytuacji – w realiach dowodowych niniejszej sprawy - sąd okręgowy, jak najbardziej słusznie nie miał wątpliwości (bo też nie było uzasadnionych podstaw do ich powzięcia) dotyczących przebiegu zarzucanego oskarżonemu zachowania i dlatego też nie miał również potrzeby sięgania po regułę in dubio pro reo. Opieranie „wątpliwości” na wyrwanym z kontekstu sformułowaniu zawartym w opinii K. W. (k. 237), jak czyni to adw. P. M., w świetle całokształtu obdarzonego wiarą przez sąd a quo materiału dowodowego (w tym także treści powołanej wyżej ekspertyzy oraz ustnej uzupełniającej opinii tego biegłego k. 490 v - 491, zeznań pokrzywdzonego,

jak też wobec faktu stwierdzenia rany o charakterze obronnym na rękę pokrzywdzonego), a z którym to materiałem skarżący – jak można przypuszczać - dokładnie się nie zapoznał, jest zupełnie chybione, a wręcz absurdalne.

Niezrozumiałe są również wywody adw. P. M. - w kontekście zgromadzonych w sprawie dowodów oraz całokształtu motywacji jego apelacji – o potrzebie dopuszczenia dowodu z przesłuchania osób odpowiedzialnych za wydanie opinii Aresztu Śledczego w L. na okoliczność rozpoznania u oskarżonego zespołu psychoorganicznego. Odnosząc się do powyższego należy podnieść, że sąd I instancji w dążeniu do wyjaśnienia tych wątpliwości - zweryfikowania tej diagnozy postawionej po badaniach oskarżonego w bliżej nieokreślonym ośrodku diagnostycznym (k. 448) - dopuścił dowód z opinii biegłych psychiatrów (a nie psychologów jak błędnie twierdzi obrońca - M. D. i A. K. /k. 467 -478/), posiadających wieloletnie doświadczenie zawodowe, a którzy jednoznacznie wykluczyli występowanie u E. K. zespołu psychoorganicznego, przedstawiając logiczną, jasną i niesprzeczną argumentację na poparcie swego stanowiska (por. także powołaną wyżej opinię uzupełniającą innego zespołu ekspertów – k. 579 -588). Co więcej, treść oraz wnioski tychże opinii nie były kwestionowane przez strony w toku postępowania, ani też nie spotkały się z kontestacją w niniejszych apelacjach. Wobec tego nie sposób uznać, aby istniała realna potrzeba przesłuchania kogokolwiek na okoliczności wskazane powyżej, tym bardziej, iż konieczność taka nie była zgłaszana w trakcie rozpoznawania sprawy przed sądem a quo (notabene z treści apelacji nie wynika precyzyjne, czy adw. P. M. sugeruje dopuszczenie dowodu z „opinii” autora pisma z dnia 27 maja 2013 r. (k. 448) – jest nim Z-ca Dyrektora AŚ w L., czy też osób, które postawiły wobec oskarżonego diagnozę w tym piśmie zawartym). Powyższe rozważania należy odnieść również do eksponowania braków w postępowaniu dowodowym poprzez niedopuszczanie dowodu z przesłuchania T. I. oraz F. S. – lekarza karetki pogotowia, który opatrywał M. G. (1) po zajściu, „na okoliczność przebiegu kanału zadanych ran” (apelacja adw. J. F.). Przede wszystkim należy podnieść, że w kontekście analizy akt sprawy, w szczególności zaś powołanej przez obrońcę treści notatki urzędowej (k. 36), brak jest podstaw do uznania, jak czyni skarżący, że dr T. I. (2) (skądinąd biegły sądowy) miał styczność z pokrzywdzonym (leczyl pokrzywdzonego) i widział doznane przez pokrzywdzonego obrażenia. W optyce całokształtu zgromadzonych w sprawie dowodów, a przede wszystkim pisemnej i ustnej opinii K. W., w szczególności w zakresie liczby, rodzaju, głębokości i skutków doznanych przez pokrzywdzonego ran - a której wnioski nie były przecież kwestionowane, ani w apelacjach, ani też w trakcie postępowania sądowego, dla prawidłowego odtworzenia przebiegu inkryminowanego oskarżonemu zachowania, w tym w szczególności okoliczności dotyczących strony podmiotowej, nie było rzeczywistej potrzeby przesłuchania lekarza F. S., a tym bardziej dr. T. I. - który wiedzę o wyglądzie ran odniesionych przez pokrzywdzonego powziął w trakcie rozmowy telefonicznej z funkcjonariuszem Policji. Ponadto eksponowane przez adw. J. F. okoliczności dotyczące przebiegu kanału ran (podkreślić przy tym trzeba, że rany pleców nie były głębokie, ale nie były również powierzchowne - uszkadzały mięśnie), nie mogą, w niniejszych realiach, stanowić decydującego czynnika wnioskowania o zamiarze oskarżonego. Sąd a quo wskazał wszak cały szereg okoliczności, które uzasadniają trafność przyjętej przezeń kwalifikacji prawnej przypisanego E. K. zachowania, o czym będzie mowa w dalszej części niniejszego uzasadnienia.

Konkludując - wszystkie te, eksponowane przez obrońców, a nieprzeprowadzone przez sąd I instancji dowody nie były istotne dla rozstrzygnięcia sprawy. W celu wyjaśnienia istotnych okoliczności zastały wszak przeprowadzone wszelkie konieczne, niezbędne i dostępne dowody. Innymi słowy inicjatywa dowodowa została w pełni wyczerpana.

Reasumując należy skonstatować, że sąd a quo w oparciu o całokształt zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, uznanego słusznie za wiarygodny, w następstwie prawidłowej, wnikliwej, wszechstronnej i przez to spełniającej wymogi przepisu art. 7 k.p.k., oceny wszystkich istotnych w sprawie dowodów, zarówno korzystnych, jak i niekorzystnych, prawidłowo ustalił, że E. K. (1) w dniu 1 października 2012 r. w P., województwa (...), działając z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia M. G. (1), wypowiadając pod jego adresem groźby zabójstwa, usiłował pozbawić życia w/w pokrzywdzonego w ten sposób, że zadawał mu ciosy nożem w okolice klatki piersiowej oraz pleców, powodując u M. G. (1) obrażenia ciała w postaci trzech ran kłutych okolicy talerza łopatki lewej i nadgrzebieniowej lewej o długości po 1-1,5 cm oraz w okolicy przykręgosłupowej w wysokości IV-VI żebra po stronie prawej o długości 2 cm oraz rysowatego otarcia naskórka pod mięśniem piersiowym większym po lewej stronie linii środkowo-obojęczykowej o długości około 2 cm, które skutkowały u w/w pokrzywdzonego naruszeniem czynności

narządu ciała lub rozstrojem zdrowia na czas powyżej dni siedmiu, lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na postawę pokrzywdzonego. Poczynione ustalenia faktyczne są bowiem logiczną i konieczną konsekwencją tejże oceny, wobec tego zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, mającego wpływ na treść wyroku, nie może być skutecznie podnoszony.

Wątpliwości nie budzi również dokonana przez sąd I instancji ocena prawna przypisanego oskarżonemu przestępstwa, a mianowicie, iż E. K. zrealizował swoim zachowaniem dyspozycję art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zb. z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.

Wbrew bowiem odmiennym nieprzekonywającym i czysto polemicznym wywodom apelacji obrońców (apelacja adw. P. M. poprzestaje jedynie na arbitralnych, gołosłownych twierdzeniach bez chociażby podjęcia realnej polemiki z ustaleniami sądu a quo oraz wyprowadzonymi na podstawie tychże ustaleń konstatacjami), nie sposób skutecznie zanegować przekonania, że oskarżony działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia M. G. (1), a nadto iż nie odstąpił on dobrowolnie od zamiaru dokonania zabójstwa. Za takim stanowiskiem przemawia jednoznacznie argumentacja zaprezentowana w pisemnych motywach wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie (por. s. 13 - 17 oraz 3 - 4), czyniąca w zupełności zadość wymogom określonym w przepisie art. 424 § 1 pkt 2 k.k., a którą apeluje w całości sąd odwoławczy; wobec tego ponowne jej przytaczanie nie jest w tym miejscu konieczne.

Fakt, że oskarżony nie przyznawał się do usiłowania zabójstwa pokrzywdzonego, negował swój zamiar, nie wyklucza wszakże możliwości przypisania mu sprawstwa tego przestępstwa, co miało miejsce w oparciu o analizę całokształtu okoliczności przedmiotowych oraz podmiotowych zdarzenia, wynikających z treści wiarygodnych dowodów. Na przypisanie E. K. rzeczonego zamiaru słusznie pozwoliły przede wszystkim takie okoliczności, jak rodzaj użytego do zadawania pokrzywdzonemu ciosów narzędzia (nóż kuchenny), a zatem przedmiotu niosącego realne zagrożenie dla życia człowieka z uwagi na jego właściwości oraz sposób użycia - podniesienie noża na wysokości klatki piersiowej pokrzywdzonego i towarzysząca mu zapowiedź zabicia pokrzywdzonego (kilkakrotnie następnie powtarzana), po czym wyprowadzenie ciosu w okolice serca pokrzywdzonego, powodującego skutek w postaci „nacięcia znajdującego się w okolicy przedsercowej”, jak również dalsze zachowanie E. K. polegające na wyprowadzeniu wielu ciosów, w tym w okolice klatki piersiowej pokrzywdzonego oraz determinacja oskarżonego w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu (próby ugodzenia pokrzywdzonego w różny sposób).

Nie sposób również podważyć ustalenia poczynionego przez sąd a quo, na podstawie wiarygodnych dowodów, że motywem, dla którego oskarżony zaatakował M. G. (1) nożem były subiektywnie odczuwane pretensje oskarżonego do pokrzywdzonego, że jest przez niego „prześladowany” SMS-ami i telefonami, którą to okoliczność potwierdzili funkcjonariusze policji, a zatem osoby obce dla stron, niezainteresowane korzystnym dla oskarżonego lub pokrzywdzonego rozstrzygnięciem sprawy. Adw. M. P. sugeruje, że trudno przyjąć, że takie zachowanie stanowiło motywację do pozbawienia życia. Takie wątpliwości byłyby może zasadne, gdyby chodziło o osobę o prawidłowo ukształtowanej osobowości, jednakże E. K. (1) ma poważnie zaburzoną osobowość, jest on pozbawiony wglądu we własne zachowanie, kieruje się impulsami, a przede wszystkim w przeszłości dopuszczał się już zachowań agresywnych i autoagresywnych. Ponadto oskarżony po spożyciu alkoholu oraz zażyciu narkotyków miał iluzje oraz omamy wzrokowe i słuchowe, czuł się zagrożony i prześladowany. Owe zaś uwarunkowania w połączeniu ze stanem upojenia alkoholem i odurzeniem narkotykami in tempore criminis determinowały zamiar oskarżonego dokonania zabójstwa M. G. (1). Gdyby oskarżony nie znajdował się w stanie „odurzenia mieszanego” (nieskutkującego stwierdzeniem niepoczytalności - art. 31 § 1 k.k.), być może nie dopuściłby się przypisanego mu zachowania. Podkreślić także trzeba, że doświadczenie orzecznicze wskazuje, że sprawcy (zwłaszcza odurzeni alkoholem lub innymi substancjami) dopuszczają się zabójstw również z błahych powodów lub nawet bez żadnych przyczyn. Na marginesie należy także podnieść, że nawet gdyby uznać, że pokrzywdzony kontaktował się z oskarżonym w związku z narkotykami (jednakże tę wersję jako niewiarygodną słusznie odrzucił sąd I Instancji, o czym była wcześniej mowa), czy też ewentualnie w innym jeszcze celu, to ów fakt, sam w sobie, oceniany na tle pozostałych okoliczności inkryminowanego zachowania, nie byłby w stanie wpłynąć na ocenę przypisanego oskarżonemu czynu, zwłaszcza zaś jego strony podmiotowej. Rozważania te należy odnieść również do dywagacji adw. M. P., że wygląd rany stwierdzonej na ręce pokrzywdzonego (w ocenie apelującego niedostatecznie głębokiej) wcale nie poddaje w wątpliwość zasadności przypisania E. K. sprawstwa

usiłowania zabójstwa M. G.. Rana ta ma charakter obronny - powstała bowiem przy wyszarpywaniu przez oskarżonego chwyconego przez pokrzywdzonego noża (za jego ostrze), którym posługiwał się oskarżony i na podstawie wyglądu tego obrażenia nie można wszak żadną miarą wnioskować o sile ciosów kierowanych w ciało pokrzywdzonego przez E. K..

Sąd Okręgowy w Lublinie doszedł również do trafnego przekonania, że oskarżony nie odstąpił dobrowolnie od dokonania zabójstwa M. G. (1). Fakt, że nie doszło do realizacji zamierzonego przez oskarżonego celu nie spowodowała wszak dobrowolna motywacja oskarżonego (czynny żal), lecz czynniki obiektywne, zewnętrzne, niezależne od woli E. K. w postaci skutecznego oporu ze strony pokrzywdzonego (odpychanie oskarżonego, robienie uników, przewrócenie i bicie oskarżonego, chwycenie i przytrzymanie ostrza noża); w konsekwencji takiej postawy pokrzywdzonego (dzięki której zamierzony czyn oskarżonego nie został „dokonany”, a zatrzymał się na etapie „usiłowania” - art. 13 § 1 k.k.) oczywistym jest, że E. K. (1) zaczął się obawiać, że nadejdą zaalarmowane krzykiem pokrzywdzonego osoby trzecie i zostanie wówczas ujęty na „gorącym uczynku” (por. s. 15 pismem uzasadnienia zaskarżonego wyroku). Odmienne, czysto polemiczne zapatrywanie adw. M. P., że oskarżony dobrowolnie odstąpił od usiłowania zabójstwa, w optyce prawidłowych ustaleń i konstatacji poczynionych przez sąd I instancji, nie zasługuje na uwzględnienie. Skarżący zdaje się bowiem przede wszystkim ignorować przede wszystkim fakt podjęcia przez pokrzywdzonego skutecznej obrony przed atakiem, jako czynnika, który uniemożliwił osiągnięcie zamierzonego przez oskarżonego celu, jak również skarżący pomija stan, w jakim w trakcie zdarzenia znajdował się oskarżony (odurzenie alkoholem oraz narkotykami), co mogło niewątpliwie zakłócać koordynację ruchową oskarżonego i tym samym mógł również skutkować osłabieniem energii i precyzji (celności) zadawanych uderzeń, tym samym zwiększając możliwości obronne pokrzywdzonego - który trenował sztuki walki - a które to okoliczności prawidłowo ocenił przy rekonstrukcji strony podmiotowej sąd I instancji (por. uzasadnienie wyroku s. 14). Wywodów tych nie mogą skutecznie podważyć argumenty zaprezentowane w apelacji adw. M. P.. Podkreślić przy tym trzeba, że wyżej wymieniony eksponując, iż oskarżony dobrowolnie odstąpił od zamiaru zabójstwa pokrzywdzonego, a z drugiej zaś strony wywodząc wcześniej, że takiego zamiaru oskarżony w ogóle nie miał, popadł w oczywistą sprzeczność lub świadom jest słabości swoich wywodów. Logiczne jest bowiem, że nie można odstąpić od realizacji czynności, której nie chce się spowodować, bez uprzedniego rozpoczęcia jej realizacji.

W konsekwencji powyższych rozważań, wobec dokonanej przez sąd a quo prawidłowej oceny zachowania oskarżonego, brak jest podstaw do uwzględnienia zarzutów odwoławczych oraz przytoczonych na ich poparcie argumentów i w konsekwencji także tych wniosków odwoławczych, które postulują odmienną ocenę w tym względzie. Poprzestanie na zakwalifikowaniu zachowania oskarżonego jedynie przez pryzmat jego skutków nie oddawałoby bowiem właściwie zawartości kryminalnej tego czynu – bezprawia, którego oskarżony się dopuścił. Nie sposób przy tym nie wspomnieć, że adw. P. M. domagając się zmiany kwalifikacji prawnej przypisanego oskarżonemu zachowania nie skonkretyzował nawet, jakiej to konkretnie zmiany oczekuje od sądu odwoławczego. Wątku tego w ogóle nie rozwinął w uzasadnieniu środka odwoławczego, nie podejmując nawet polemiki z prawidłową oceną i przytoczoną na jej poparcie argumentacją sądu I instancji w tym względzie (realnej argumentacji na poparcie swoich tez nie przedstawili również pozostali apelujący).

Całkowicie niedorzeczna, już z samej swej istoty, jest koncepcja lansowana przez adw. J. F., że zachowanie oskarżonego winno zostać zakwalifikowane jako udział w bójce z użyciem niebezpiecznego narzędzia w postaci noża (art. 159 k.k.) Odnosząc się do powyższej dywagacji należy wskazać, iż konstrukcja normy zawartej w tym przepisie opiera się na sankcjonowaniu swego rodzaju odpowiedzialności zbiorowej uczestników bójki lub pobicia. Przez bójkę - w aspekcie tego przepisu – należy zaś rozumieć udział w starciu przynajmniej trzech osób, z których każda jest jednocześnie napastnikiem i broniącym się. W zdarzeniu będącym przedmiotem osądu uczestników było zaś tylko dwóch, a nadto ich role (ofensywne i defensywne) dało się wyraźnie wyodrębnić.

Oczywiście bezzasadny okazał się również afirmowany przez adw. J. F. (jedynie z „ostrożności procesowej” na wypadek nieuwzględnienia pozostałych zarzutów) zarzut odwołujący się do przyczyny odwoławczej określonej w przepisie art. 438 pkt 4 k.p.k. Adw. P. M. zarzutu takiego nie sformułował, jednakże treść jednego z wniosków odwoławczych oraz

analiza uzasadnienia jego środka odwoławczego, wskazuje, że uważa on wymierzoną oskarżonemu karę za rażąco surową.

Przekonania swojego w tym względzie obrońcy jednak realnie nie uzasadnili. Adw. P. M. poprzestał bowiem jedynie na powołaniu też trzech judykatów (składnąd samych w sobie zasługujących na aprobatę), jednakże nie pokusił się o ich odniesienie do realiów niniejszej sprawy, co akurat dziwić nie może, gdyż takich zależności nie sposób się dopatrzeć. Adw. J. F. oparł zaś zarzut rażącej niewspółmierności kary jedynie na tym, że E. K. (1) jest osobą młodą oraz postawił retoryczne pytanie - cyt. „czy kara w wymiarze 8 lat pozbawieni wolności, nie spełni swoich wymogów?”. Taki sposób argumentacji (a w zasadzie jej brak), nie może doprowadzić do korekty zaskarżonego wyroku w zakresie orzeczonej wobec E. K. (1) kary. Uwzględniając bowiem kwalifikację prawną przypisanego oskarżonemu czynu, w szczególności rozmiar sankcji karnej przewidzianej w przepisie art. 148 § 1 k.k. oraz treść przepisów części ogólnej Kodeksu karnego - art. 14 § 1 k.k. i art. 11 § 2 i 3 k.k. - należy podkreślić, że sąd I instancji wymierzył oskarżonemu karę pozbawienia wolności w granicach dolnego ustawowego zagrożenia za zbrodnię usiłowania zabójstwa (granicę tę przekraczając jedynie nieznacznie, bo o dwa lata). Dlatego też już chociażby z tego względu, przy jednoczesnym braku okoliczności przemawiających za nadzwyczajnym złagodzeniem kary (co jest w istocie bezsporne), kary 10 lat pozbawienia wolności nie sposób uznać za surową, a już na pewno nie w stopniu rażącym – bo tylko taka dysproporcja pomiędzy karą orzeczoną przez sąd a quo, a karą jaka winna być orzeczona przy prawidłowym zastosowaniu reguł wymiaru kary, uzasadnia korektę orzeczenia w tym zakresie. Treść uzasadnienia wyroku (s. 16) w zestawieniu z wnikliwą analizą akt sprawy prowadzi do wniosku, że kształtując orzeczenie o karze Sąd Okręgowy w Lublinie rozważył i w należyтым stopniu uwzględnił istotne w tym względzie okoliczności, zarówno łagodzące (skrucha oraz przeproszenie pokrzywdzonego), jak i obciążające (te ostatnie znacznie przeważają – por. s. 16 pisemnego wyroku SO). W efekcie wymierzona oskarżonemu kara pozbawienia wolności orzeczona za przypisaną mu zbrodnię, uwzględniając przy tym również stopień wykorzystania sankcji karnej przewidzianej w przepisach części szczególnej oraz dyrektywy wymiaru kary określone w przepisie art. 53 k.k., jawi się jako słuszna i sprawiedliwa. Oskarżony, pomimo młodego wieku (której to okoliczności nie sposób uznać za łagodzącą przy wymiarze kary, tym bardziej, że w chwili popełnienia czynu nie był już sprawcą młodocianym, a nadto był karany za przestępstwo z art. 207 § 1 k.k.) jest osobą znacznie zdemoralizowaną, o poważnie zaburzonej osobowości, uzależnioną od alkoholu i narkotyków, nieprzestrzegającą norm prawnych oraz społecznych, która wiodła pasożytniczy tryb życia. Powyższe racje nie pozostawiają wątpliwości, iż E. K. (1) wymaga długotrwałych i intensywnych oddziaływań w warunkach penitencjarnych w celu wykształcenia u niego pożądaných społecznie postaw oraz zachowań.

Trafne jest również rozstrzygnięcie o nawiązce - zarówno co do samej zasadności orzeczenia tego środka karnego (co nie było kwestionowane) oraz jej wysokości. Zasądzona od oskarżonego na rzecz pokrzywdzonego kwota uwzględnia w należyтым zakresie cel penalno - kompensacyjny tego środka. Wysokość nawiązki nie może być bowiem symboliczna, a musi przedstawiać dla pokrzywdzonego realną wartość ekonomiczną i funkcję tę realizuje rozstrzygnięcie sądu I instancji. Przyznana przez sąd I instancji kwota 10 000 zł nie jest nadmiernie wygórowana, zwłaszcza w kontekście wysokości zadośćuczynienia (250 000 zł), jakiego domagał się M. G. oraz poniesionej przez pokrzywdzonego szkody i doznanej przez niego krzywdy (nie sposób bowiem zanegować wystąpienia tego rodzaju następstw u ofiary brutalnego, niespodziewanego ataku, który zagrażał jej życiu i spowodował uszczerbek na jej zdrowiu) oraz potencjalnych możliwości zarobkowych oskarżonego.

Reasumując należy stwierdzić, że rozstrzygnięcie to w należyтым stopniu winno okazać oskarżonemu również ekonomiczną nieopłacalność popełniania przestępstw oraz wpłynąć pozytywnie na kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa, w szczególności zaś w zakresie praw przysługujących ofiarom przestępstw.

Wobec faktu, że oskarżony był tymczasowo aresztowany również po wydaniu wyroku przez sąd I instancji do wyrokowania przez sąd odwoławczy, kierując się treścią art. 63 § 1 k.k., na poczet orzeczonej wobec oskarżonego kary należało zaliczyć również okres od dnia 22 listopada 2013r. do dnia 6 marca 2014 r.

Z uwagi na trudną sytuację materialną oskarżonego, który przed aresztowaniem nie osiągał żadnych dochodów oraz nie posiada żadnego majątku, a nadto wobec skazania go na długoletnią karę pozbawienia wolności i zasądzenia od

niego nawiązki, zachodzą podstawy do uznania, że uiszczenie kosztów sądowych za II instancję byłoby dla niego zbyt uciążliwe. Dlatego też na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. od ich zapłaty należało oskarżonego zwolnić.

Z tych wszystkich względów oraz wobec braku uchybień procesowych podlegających uwzględnieniu z urzędu, w tym zwłaszcza wymienionych w art. 439 § 1 k.p.k., jak też wobec braku podstaw do zastosowania przepisu art. 440 k.p.k., Sąd Apelacyjny w Lublinie orzekł jak w części dyspozytywnej wyroku, przy jednoczesnym uznaniu wniesionych apelacji za oczywiście bezzasadne, bowiem w oczywisty sposób podniesione przez skarżących zarzuty, zważywszy na ich charakter i argumentację, nie mogły mieć wpływu na ocenę zasadności zapadłego w I instancji wyroku w sposób afirmowany we wniesionych środkach odwoławczych.

Z uwagi na delegację sędziego Mariusza Młockowskiego

do Sądu Najwyższego w dniach 1.04 - 30.06.2014 r.

uzasadnienie podpisał sędzia Wojciech Zaręba.